Nr 5. Marzec 1938. Rok II.

Nasi Przyjaciele



Nakładem Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie

Nr 5. Marzec 1938. Rok II.

Nasi Przyjaciele

ZOZ

Zofia Kossak-Szczucka.

PAPUGA

Możnaby do rana opowiadać o niezwykłych naprawdę dowodach inteligencji zwierzęcej. Na przykład: papuga! Takie na pozór bezmyślne, krzykliwe ptaszysko, powtarzające wyrazy, których nie rozumie.

Mam o niej lepsze pojęcie, odkąd papuga uratowała życie mojej matce.

Była to wielka faworytka, pieszczona i psuta, z gatunku «Ara», o świetnie kolorowym upierzeniu. Ogromnie była zabawna. Naśladowała znakomicie szczekanie psa i doprowadzała nie znające jej psy do szału, gdy zaczęła przemawiać do nich po psiemu z wyżyn szafy lub pieca. Latała po pokojach swobodnie.

W bawialni naszego starego domu wisiało wielkie, ciężkie, staroświeckie lustro, sięgające do sufitu. Pod tym lustrem stała mała, wygodna kanapka, na której matka moja, staruszka już wtedy, lubiła drzemać godzinkę po obiedzie.

Otóż któregoś dnia, zaledwie ułożyła się na niej wygodnie, wpadła papuga, straszliwie czymś zaniepokojona i z krzykiem, z machaniem skrzydłami jęła krążyć jak szalona wokół głowy pani. Daremnie matka odpędzała ją:

— Idźże, Koko!

Koko uwzięła się widocznie, że spędzi matkę z kanapy. Wykrzykiwała w niebogłosy cały swój repertuar:

— Dzień dobry! Do widzenia! To paradne! Jak się masz!

Nareszcie widząc, że wszystko to nie pomaga i matka nie myśli wstawać, doskoczyła i dziobnęła ją z całej siły w rękę, wyrywając kawałek ciała. Papuga ma silny, bardzo zakrzywiony dziób i nie potrafi dziobać inaczej. Krew trysnęła. Matka zerwała się na równe nogi.

— Niedobra Koko! — krzyknęła, biegnąc do swego pokoju.



Koko.

Nie uszła trzech kroków, gdy rozległ się straszliwy łoskot i brzęk szkła.

Co się stało?

To wielkie lustro, którego sznur, jak się okazało, zetlał ze starości, urwało się i runęło na kanapkę. Gdyby moja matka siedziała na niej, byłoby ją zabiło na miejscu.

Myślicie zapewne, skąd papuga mogła wiedzieć? — O tym, że ten wypadek nastąpi, zawiadomił ją zapewne instynkt, ten sam, który szczurom nakazuje opuścić okręt, mający zatonąć, a jaskółkom opróżnić gniazda przed pożarem domu. Nie instynkt już jednak, lecz rozum i serce, powiedziały jej, że ten wypadek może być śmiertelny dla jej opiekunki i postanowiła uratować ją za wszelką cenę! I uratowała!...

JULIAN TUWIM.

KOTEK

Miauczy kotek: miau!
— Coś ty, kotku, miał?
— Miałem ja miseczkę mleczka,
Teraz pusta już miseczka,
A jeszczebym chciał.

Wzdycha kotek: O!
— Co ci, kotku, co?
— Śniła mi się wielka rzeka,
Wielka rzeka pełna mleka
Aż po samo dno.

Pisnął kotek: piii...
— Pij koteczku, pij!
...Skulił ogon, zmrużył ślipie,
Śpi i we śnie mleczko chlipie,
Bo znów mu się śni.



ZADANIA KONKURSOWE

Młodych Przyjaciół Zwierząt.

MŁODZI PRZYJACIELE ZWIERZĄT! W listopadzie ubiegłego roku rozpisał Związek Opieki nad Zwierzętami w Krakowie w porozumieniu z Waszymi Opiekunami zadania konkursowe na następujące tematy:

1) Jakie zwierzę lubisz najwięcej i dlaczego?

2) Jak udowodnisz, że jesteś przyjacielem zwierząt?

3) Jak należy wywdzięczyć się koniowi za jego usługi oddane człowiekowi?

4) Jak trafić do serc granatowych żołnierzy (posterunkowych), aby nasze usiłowania popierali?

W odpowiedzi wpłynęło ponad 300 zadań. Wyniki oceny oraz rozdanie nagród nastąpi z początkiem maja br. Tymczasem drukujemy kilka z tych zadań, nie wątpiąc, że treść ich zainteresuje naszych młodych czytelników.

Jakie zwierzę lubisz najwięcej i dlaczego?

Raz przyjechałem na wakacje do mojej prababci do Obertyna. Jest to miejscowość położona we wschodniej Małopolsce, a znana z tego, że w dawnych czasach pobili tam Polacy Wołochów, a ze zdobytych armat został ulany dzwon Zygmunta, który się znajduje na Wawelu.

Tam opowiadał mi fornal Franek o swym koniu Siwku. Takich koni mało jest na świecie Chodzi on za Frankiem jak pies w pole. Na grzbiet można mu położyć sukmanę, wiązkę drzewa lub siana, a on wszystko nosi spokojnie. Nosi też za Frankiem i jego żoną zawieszony na szyi koszyk, motykę lub łopatę. Siwek wchodzi nawet do izby Franka.

Wszystkie dzieci bardzo go lubią, ale nieraz i pieszczotami zamęczają. On wszystko cierpliwie znosi. Franek nigdy Siwka nie bije, a koń rozumie każde jego słowo. Pod wierzchem lub w zaprzęgu żaden koń mu nie dorówna.

Gdy raz na przednówku u Franka nie było co jeść, wszyscy pochudli, a i Siwkowi wystawały kości. Za konie wtedy dobrze płacili, więc Franek mógł konia sprzedać, a rodzina miałaby przez jakiś czas pożywienie. Żal mu jednak było rozstać się z przyjacielem. Ale wreszcie gdy głód bardzo Frankowi i dzieciom dokuczył, postanowił zaprowadzić Siwka na jarmark. Żona i dzieci gorzko płakały. Franek miał łzy w oczach a Siwek jak gdyby coś przeczuwając, szedł ze spuszczoną głową.

Na jarmarku podobał się koń, więc Franek zażądał wysokiej ceny. Jeden z kupców zgodził się na nią. Już, już Franek miał wziąć od niego pieniądze, a tu Siwek odwrócił ku niemu głowę i z takim żalem popatrzył mu w oczy, że Frankowi przykro się zrobiło i o mało się nie rozpłakał. Pieniędzy nie przyjął i głodny z Siwkiem powrócił do domu.

Na wsi chłop nie bije konia, dba o niego i jest do niego przywiazany. Lecz w mieście jakżeż często konie nie mogąc uciągnąć wozu naładowanego towarem upadają, a woźnica popędza je i niemiłosiernie bije niemogące się bronić zwierzęta.

Obowiązkiem naszym jest stawać w obronie zwierząt, lecz niestety jesteśmy jeszcze mali. Toteż cała nadzieja nasza jest w Z.O.Z, który roztacza opiekę nad zwierzętami i troszczy się, aby im się nie działa krzywda.

Jerzy Horowitz
uczeń kl. IV, szkoły nr 4,
im. św. Jana Kantego w Krakowie.

* * *

Lubię wszystkie zwierzęta: konie, krowy, owce i osiołki. Wszystkie one są pożyteczne, pomagają nam w pracy i dostarczają pożywienia. Wszystkimi powinniśmy się opiekować. i być dla nich dobrzy.

Ale najbardziej lubię zwierzęta takie, którymi mogę się sama zajmować: koty i psy, zwłaszcza, gdy są maleńkie. Jakże tu nie kochać takiego stworzonka, które jest zupełnie bezbronne, bo chociaż warczy nieraz, albo wystawia pazurki, przecież pragnie naszej opieki i pieszczoty i jest nam za nie wdzięczne.

Mamy w domu dwoje takich malców, psa i kota. Oboje mają po pół roku i są przemiłe. Kot jest poważny, cierpliwy i dostojny. Przychodzi rano na dzień dobry, układa się na łóżku



Mali towarzysze zabawy.

i mruczy głośno. Codzień tak kończy swoją nocną drzemkę. Bawi się chętnie kulkami z papieru, które toczy po podłodze albo nosi w zębach. Chodzi sam na dalekie spacery. Na dworze boi się obcych i nikomu nie da się złapać, ale gdy go zawołam przybiega zawsze, wita się i cieszy.

Pies jest to mała bronzowa jamniczka, piękna mądra i niegrzeczna. Przyszła do nas jako siedmiotygodniowe maleństwo. Tęskniła bardzo za swą mamą i tylko u mnie na rękach siedziała cicho. Gdy do niej coś czule mówiłam odpowiadała „umf“ i musiała koniecznie polizać mnie w ucho, co oznaczało wielkie zadowolenie. Ponieważ ani rusz nie chciała nauczyć się porządku brała czasem mocne klapsy. Ale nie wiele sobie z nich robiła. Uciekała wprawdzie do swojej paczki, wystarczało jednak roześmiać się aby już była z powrotem gotowa do nowych figlów i nowego nieporządku. Wszystkich nas bardzo kocha.

Gdy wracam ze szkoły wita mnie tak, jakbyśmy się miesiąc nie widziały. Skacze, piszczy i drapie podłogę. Po tych ceremoniach przynosi swoje zabawki. które trzeba jej rzucać a ona je łapie i tak w kółko. Lubi kota, śpi z nim, liże go i zębami chcę mu wybierać pchły, albo też chce go nosić, ale wtedy trzeba prędko biec na ratunek, bo niemądry kociak zamiast się bronić wrzeszczy w niebogłosy.

Oboje, a zwłaszcza pies są moimi przyjaciółmi, którzy mnie rozweselają i bawią się ze mną, a ja uczę się, aby pamiętać o nich i być dobrą dla wszystkiego co małe i słabe.

Basia Kottik
uczen. kl. IV, szkoły nr 34,
im. Jadwigi z Łobzowa w Krakowie.



Milutki Foksio.

Było to w lecie na wsi. Po południu poszłam z mamusią i moim pieskiem na spacer. Bawiłam się nad rzeką do wieczora i nie zauważyłam, że mamusia oddaliła się w kierunku domu, zostawiając mnie pod opieką starszych koleżanek.

Gdy się zupełnie ściemniło, każda z dziewczynek poszła do swojego domu, nie troszcząc się o mnie wcale. Zostałam więc sama z moim pieskiem, ogromnie nieszczęśliwa, nie wiedziałam bowiem, w której stronie znajduje się mój dom.

Ale mój piesek jest przecież bardzo mądry. Nie na próżno pokładałam w nim tyle nadziei. Gdy zobaczył, że idę raz w jedną, drugi raz w drugą stronę, sam skierował się ku domowi i stale się odwracał, by popatrzeć, czy idę za nim.

Wreszcie doszliśmy szczęśliwie do domu. Okazało się, że wszyscy domownicy wyszli na poszukiwanie, nie wiedzieli bowiem, co się z nami stało. A jaka była radość z naszego powrotu, łatwo się każdy domyśli.

Dlatego kocham mego pieska coraz więcej.

Celina Dawidowicz
uczen. kl. IV, szkoły nr 9,
im. Konarskiego w Krakowie.

* * *

Dotychczas lubiłam najwięcej psa ze wszystkich zwierząt za jego wierność i przywiązanie do człowieka. W tym roku polubiłam i kozy.

A było to tak: Tegoroczne wakacje spędziłam w górskiej wiosce. Obok naszego domku mieszkała uboga wdowa. Jedyną jej żywicielką była biała koza. Dostarczała ona kilka litrów mleka dziennie. Część tego mleka zużytkowywała kobieta dla siebie, resztę sprzedawała. Koza była niezwykle łagodna. Stała spokojnie przy udoju, nie kopiąc. Kobieta opiekowała się swoją kozą, dbając o czystą podściółkę i dobry pokarm.

Teraz wiem, że koza jest żywicielką biednych i dlatego ją lubię.

Rachela Horowitz
uczen. kl. IV, szkoły nr 27,
im. Dąbrówki w Krakowie.

* * *

Jak wywdzięczyć się koniowi za jego usługi oddane człowiekowi?

Gdy byłem na wsi, zaznajomiłem się ze ślicznym czarnym koniem, który nazywał się Mazur. Przychodziłem często do niego i przynosiłem mu cukier. Wilgotnymi wargami brał go z mojej ręki, czasami bawił się moimi włosami, burząc mi przy tym pyskiem czuprynę. Na koniu tym jeździł na przechadzkę pan ze dworu.

Pewnego razu Mazur się spłoszył, skoczył w pola i w rowie nadwyrężył sobie nogę. Ponieważ nie dała się uleczyć i koń kulał, właściciel sprzedał go chłopu. Widziałem potem nieraz, jak zaprzężony do pługa po piaszczystej roli ciągnął go z wysiłkiem. Żal mi go strasznie było, kiedy wychudłe boki okładał chłop batem. Częściej teraz przychodziłem do niego i przynosiłem mu skórki z chleba i kawałki jabłek. Głaskałem go po dużym łbie, a on patrzył na mnie smutnymi, mądrymi oczami.

Niedługo potem, kiedy już byłem w mieście, dowiedziałem się, że koń jeszcze bardziej okulał i chłop musiał go sprzedać handlarzowi na zabicie. Być może teraz chodzę w butach z jego skóry. Tak nawet i po śmierci służy Mazur ludziom.

Takich Mazurów jest na świecie tysiące, miliony. Może tylko się inaczej nazywają. W słotny dzień stoją na ulicach zaprzężone do dyszla, ociekając wodą. Po twardym bruku przebiegają z jednego końca miasta na drugi, przewożąc pasażerów. Tysiące Łysków [1] w pokładach Idy przewozi wózki z węglem, nie oglądając przez całe życie słońca. W upalne lato, opędzając się przed tnącymi muchami, szamocą się z liną ciągnąc w górę rzeki galary. Szczęśliwe są te, które mogą nosić na sobie żołnierzy, za to w czasie wojny giną masami. Naj-

---

[1]) Przeczytajcie powieść Morcinka: „Łysek z pokładu Idy".

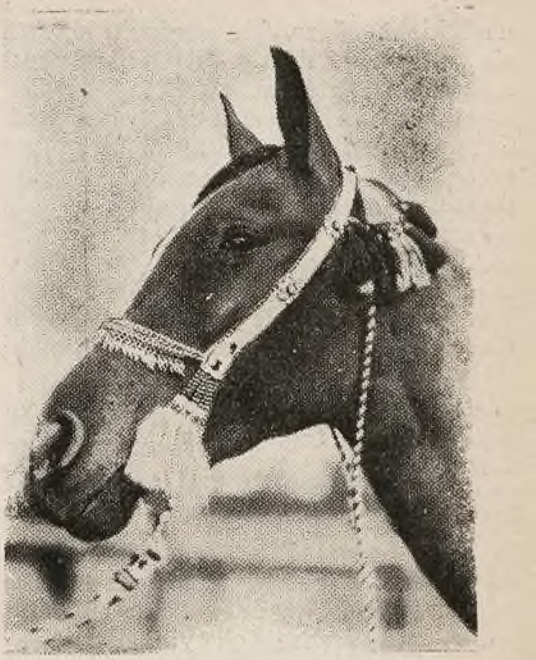
lepszym zaś jest żywot koni wyścigowych, które lepiej mieszkają i żyją, niż wielu ludzi.

I cóż otrzymuje od nas koń za swe usługi? Garstkę owsa i żelazne buty. Jest to dużo dla niego i mało zarazem. Bo koń, najwierniejsze obok psa stworzenie, potrzebuje od człowieka również dobroci i przywiązania.

Słyszałem piosenkę o koniu, co to nogą grzebał grób dla swego przyjaciela-żołnierza. Czytałem też książkę, gdzie człowiek płakał po stracie swego przyjaciela-konia. Toteż nie wystarczy koniowi dać jeść i pić i umieścić go w czystej stajni, ale trzeba mieć dla niego serce. Nie kazać mu ciągnąć za wielkiego na jego siły ciężaru, przykrywać w zimno lub w słotę, nie używać bata, bo częściej słowo lepiej może pomóc niż bat. Troskliwy gospodarz opędza konia nawet od much i bąków, zatykając mu za uprząż gałązkę. Chłop wychowany przy koniu i razem z nim, nie wyrządza mu tyle krzywdy ile ludzie w mieście, którzy nie dość mu dają jeść a chcą jak najwięcej dzięki niemu zarobić.

Takiemu wyzyskiwaniu biednych zwierząt zapobiega Z. O. Z., do którego cała młodziez szkolna powinna należeć, by pomóc nie zawsze szczęśliwej doli zwierząt.

Karol Węgrzyn
uczeń kl. V, szkoły nr. 4,
im. św. Jana Kantego w Krakowie.



Zapewne tak wyglądał Mazur.

* * *

Gospodarz koniowi powinien dać dobry obrok, najmniej 2 litry owsa, otrąb i sieczki na dzień. Powinien konia codziennie czyścić, bo inaczej koń może dostać różnych chorób. Gospodarz nie powinien koniem za dużo pracować i bić go. Gdy koń idzie pod górę, powinien gospodarz pozwolić mu odpocząć co pewien czas. Trzeba dać koniowi wygodną uprząż, aby go nie odparzała.

Władysław Bobek
uczeń kl. V, szkoły powszechnej
w Psarach.

Szpital dla ptaszków
w Szkole im. św. Stanisława w Krakowie.

Do naszego szpitalika szkolnego dla ptaszków przyjmujemy coraz to nowych pacjentów. Między innymi znalazła się tam także jaskółka ze złamanym skrzydełkiem. Nazywa się „Cacusia". Doskonale rozumie, co się do niej mówi.

Aby tego żarłoczka wyżywić, zbieraliśmy dla niej koniki polne. Lubi je niezmiernie, a i tak stałyby się pastwą innych ptaków lub gadów. Co pół godziny dostawała 6 takich koników. Muszki zaś zbieramy jej na przeciąg całej zimy. Suche muszki, podane w wodzie, są dla jaskółki wielkim przysmakiem. Niektóre jaskółki można żywić poczwarkami, ale „Cacusia" odwraca się od nich ze wstrętem. Teraz jednak, gdy nie ma koników polnych, zmusza się do jedzenia także jajek mrówczych, przelewanych wodą kilkakrotnie.

Raz w ciepły dzień wyniosłyśmy ją na Krzemionki, a ona siedząc u nas na rękach, nie myślała o ucieczce. Żadnego ptaszka nie znosi w dzień koło siebie. Na noc zaś kryje się pod piórka sikorki „Kory".

Kora jest bardzo łagodna. Z żadnym ptaszkiem nie wojuje. Ślepa na jedno oczko i kaleka na jedno skrzydełko, jest przy tym wielkim łobuzem i gim-

nastykiem. Niezwykle zręcznie chwyta się paluszkami daszka klatki (sufit jest z drucika) i główką na dół zwrócona, przebiega nad wszystkimi ptaszkami. Je wszystko. Niezmiernie lubi koniki polne, ale ich nie dostaje, bo żywe rozdziera na kawałki. Przekonaliśmy się o tym, gdy raz wyrwała konika jaskółce. Bardzo ładnie robi otworek w siemieniu, biorąc ziarenko pod obie łapki. Tak długo następnie kuje dziurkę w łupince, aż dobierze się do jądra. Potem wyjada je po troszku.

Niezwykle łagodna i przyjacielska jest pliszka-błotniak. Nieco większa od szczygła, z ubarwieniem podobnym do drozda, ma nóżki niziutkie i wciąż rusza ogonkiem. Przeważnie siedzi na dole w klatce lub w kąciku klatki, na trawce. Lubi muszki i mrówcze jajka, bułkę moczoną w mleku, no i koniki polne, które zręcznie chwyta, gdy uciekną jaskółce, ale się nad nimi nie pastwi. Uderza silnie w łebek a następnie połyka całego. Kąpiel tak lubi, że potrafi siedzieć w wodzie kilka minut. Nie odzywa się wcale.

Mamy też od kilku miesięcy starego wróbla-paralityka, który dostaje na główce białe piórka. Wróble samczyki, chowane od piskląt przez naszą Opiekunkę, miały białe lotki w skrzydełkach i białe ogonki.

Wielkie to kłótniki. Biją się na wolności, biją się i w klatce, trzymając jeden drugiego za łebek lub za skrzydełko.

Ślepy na oba oczka czyżyk radzi sobie doskonale w wielkiej klatce. Żeby mu inne ptaszki, szczególniej szczygieł, nie czyniły krzywdy, atakuje je sam. Mimo ślepoty trafia sam do jedzenia, a patyczek, na którym siaduje, wyszukuje dzióbkiem. Kąpie się kilka razy dziennie.

Tak współżyją ze sobą, trochę tylko kłócąc się, ale na ogół dość zgodnie, nasi wychowankowie-inwalidzi.

Maria Ruszkiewicz
uczen. kl. V, szkoły nr 40, im. św. Stanisława w Krakowie.

KALENDARZYK PRZYRODNICZY.

Życie zwierząt i roślin w naszym klimacie jest ściśle zależne od rytmicznie się powtarzających pór roku. Ten okresowy rytm życia reguluje słońce, które jak wielki zegar świata wyznacza każdemu zwierzęciu terminy najważniejszych jego czynności życiowych, jak np. zapadanie w sen zimowy i przebudzenie wiosenne, wędrówki i przeloty ptaków. budowa gniazd i składanie jaj, przeobrażenia i tp.

Już w marcu można obserwować niektóre wiosenne zjawiska w życiu owadów, płazów, ryb. ptaków, ssaków i innych zwierząt. Ludzie wiejscy, którzy stale i bezpośrednio obcują z przyrodą wyrazili swoje spostrzeżenia przyrodnicze bardzo trafnie w przysłowiach ludowych. Oto kilka z nich: „Przyjdzie św. Weronika. zniesie jajko kaczka dzika“ (4. II.) „Na św. Kazimierza, wyjdzie skowronek spod pierza“ (4. III). „Św. Józef trzęsie brodą, zima idzie na dół z wodą“ (9. III.). „Na św. Ireneusza, już się żaba w stawie rusza (25. III.). „Jak bocian do nas przyleci, możecie wyjść na dwór dzieci“ i tp.

W związku z budzącą się wiosną zachęcamy wszystkich Młodych Przyjaciół Zwierząt do obserwowania i notowania (z podaniem daty i miejsca) wszelkich przejawów życia zwierzęcego i układania własnego miejscowego kalendarzyka przyrodniczego. Prosimy również o liczne nadsyłanie nam swych spostrzeżeń. Może w ten sposób nie jedną ciekawą dla młodych przyjaciół zwierząt wiadomość będziemy mogli umieścić w naszym miesięczniku.

Przypominamy, że już najwyższy czas, aby wieszać sztuczne gniazda dla ptaków. Należy je wieszać najdalej do końca marca. Zawieszone poźniej napewno nie zostaną tej wiosny zamieszkane przez ptactwo. Należy je wieszać na wysokości 3—4 metrów, skierowane otworem ku południowemu wschodowi lub zachodowi, nigdy ku północy. Ścianka z otworem wejściowym powinna być p r o s t o p a d ł a do ziemi. Gniazda trzeba czyścić przynajmniej co dwa lata. W zanieczyszczonej skrzyneczce ptak się nie zagnieździ.



Młody renifer.

Skrzynka pocztowa.

Eugeniuszowi Piętce ze szkoły nr 4 w Krakowie. Opisana przez Ciebie historia o sarence ze złamaną nóżką, która zginęła z powodu nie leczonej i zakażonej rany jest bardzo smutna. Sądzimy, że jeśli nie można zwierzęciu dać pomocy lekarza wet., co jak się okazało w wymienionym przez Ciebie wypadku było niezbędne, lepiej jest zgładzić je bezboleśnie niż pozwolić, by się męczyło.

Danusi Lenartowicz z Żółkwi. Niezmiernie nam było miło dowiedzieć się, że udało Ci się wyleczyć wiewiórkę, którą wykupiłaś z rąk niedobrych chłopców - dręczycieli. Jeszcze więcej ucieszyła nas wiadomość, że po wyleczeniu wiewiórki wypuściłaś ją na wolność. Teraz wiemy na pewno, że jesteś prawdziwą przyjaciółką zwierząt.

Tereni Mikuckiej ze szkoły nr 1 w Krakowie. Wierszyk o jesieni możemy umieścić dopiero po wakacjach.

Do Kółka Młodych Przyjaciół w Sielcu. Sprawozdanie z działalności Waszego Kółka niezmiernie nas ucieszyło. Świadczy ono o bardzo poważnej pracy członków. Co się tyczy nawiązania korespondencji z innymi Kółkami w szkołach powszechnych, to radzimy napisać do szkoły im św. Scholastyki, nr 1, ul. św. Marka 34, — szkoły im. św. Wojciecha, nr 2, plac Biskupi, — i do szkoły im. św. Jana Kantego, nr 4, Smoleńsk 7, — wszystkie w Krakowie.

A. O. ze szkoły nr 14 w Krakowie. Nie możemy zamieścić.

Jadzi M. w Krakowie. Nie możemy zamieścić. — Za trudne.

Młodym Przyjaciołom Zwierząt, którzy brali udział w zadaniu konkursowym Z. O. Z. pragniemy tutaj wyjaśnić pewne poruszone przez nich zagadnienia. A mianowicie: Naogół konie wyścigowe żyją w bardzo korzystnych warunkach. Są dobrze odżywiane i starannie pielęgnowane. Wyścigi konne odbywają się nie tylko po to, aby zabawić spragnioną zabawy publiczność. Mają one swój głębszy sens i znaczenie. Celem ich jest wypróbowanie sprawności koni różnych ras i ich szczególnych uzdolnień. Dzięki tym skrzętnie notowanym obserwacjom, konie wojskowe na wojnie mogą być użyte do właściwej pracy, zgodnie ze swymi uzdolnieniami. Oszczędza to zwierzęciu wiele trudu i niepotrzebnych cierpień.

Kilku z Was pisze, że psy i konie są bardzo mądre, czego dowodem są wykonywane przez nie sztuczki w cyrku. Zachodzi tu pewne nieporozumienie, które jak najrychlej spieszymy sprostować. Zwierzęta występujące w cyrku, konie, psy, koty czy szczury, niezależnie od stopnia ich inteligencji uczą się owych sztuczek za pomocą głodu, bata czy innych katuszy. Koń, którego mądrością zachwycasz się, bo tak pięknie umie na zawołanie chodzić na tylnych nogach, jest do tego przyuczony specjalnym, ostrym kolcem umieszczonym w uprzęży, co zmusza go do przyjmowania pozycji niezgodnej z jego naturalnym trybem życia. Niedźwiedzie uczą się tańca na rozpalonej blasze. Wiele takich przykładów można przytoczyć. W przeciwieństwie do tresury w celach policyjnych czy wojskowych, która rozwija u zwierząt inteligencję, w cyrku strach jest wszechwładnym nauczycielem. Przyjaciel zwierząt nie powinien znajdować zadowolenia w przyglądaniu się sztukom cyrkowym zwierząt.

Wielu z Was opiekowało się rozmaitymi zwierzątkami, pieskami, ptaszkami. Miło nam stwierdzić, że tyle okazujecie troskliwości i dobrego serca waszym ulubieńcom. Jeśli jednak chcecie, aby wasze dobre chęci były uwieńczone pomyślnym skutkiem, pamiętajcie zawsze o tym, że każde zwierzę wymaga dla siebie odpowiednich warunków życia, odżywiania i td. Zatem np. nie można młodego wróbelka karmić mlekiem, nie jest to bowiem zwierzę ssące. Należy mu dawać drobno posiekane żółtko ugotowane na twardo, lub siemię konopne, bez łuski.

Co się tyczy psa, to ten niewątpliwie jest zwierzęciem mięsożernym, na co wskazuje jego uzębienie i wiele innych właściwości. Pozbawiając zatem młodego szczeniaka mięsnego pokarmu właśnie wówczas, gdy organizm jego najsilniej się rozwija, krzywdzimy go. Piesek, którego chowamy do roku na bezmięsnej diecie, jest przez to słabiej rozwinięty, nade wszystko zaś w razie tż. psiej choroby, bardzo mało odporny.

KRONIKA.

Kot uratował życie swemu panu. W pewnej miejscowości w Anglii niejaki Jerzy Young (czytaj Jang), został uratowany przez swego kota. Mianowicie w domu Younga nad ranem wybuchł pożar. Young spał jednak tak mocno, że ani wciskający się wszędzie dym ani żar ognia nie zdołały go zbudzić. Wówczas jego kot śpiący na dole w kuchni, wybiegł na piętro i drapiąc go po twarzy obudził go, ratując w ten sposób od niechybnej śmierci.

Niezwykły wypadek długowieczności psa. Jak donoszą dzienniki angielskie, kilka tygodni temu zginął piesek rasy mieszanej, który osiągnął sędziwy jak dla psa wiek 27 lat, co odpowiada w przybliżeniu około 200 latom życia ludzkiego. Właściciel jego, przed 27 laty znalazł go wałęsającego się, jako zupełnie młode szczenię na ulicy. Od tego czasu więcej niż przez ćwierć wieku był mu piesek wiernym towarzyszem, póki śmierć nie położyła kresu jego życiu. I w Krakowie zdarzają się podobne wypadki P. J. S. jest właścicielem suki, która ma już obecnie 20 lat. Jest rześka i zdrowa, cierpi tylko na brak apetytu. Przykłady takie świadczą niewątpliwie o starannej pielęgnacji i dobrym obchodzeniu się ze zwierzęciem.

Najwyższe odznaczenie angielskiego Królewskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami otrzymał młody Węgier za bohaterskie uratowanie swych ulubieńców. W czasie zaciętych walk między wojskami chińskimi i japońskimi w Szanghaju musiano opróżniać z mieszkańców coraz to inną dzielnicę miasta. Uciekająca w popłochu ludność przeważnie zapominała o swych psach, kotach i innych zwierzętach domowych, pozostawiając je w zamkniętych i opuszczonych domach. Młodziutki węgier Valentine Holdosi wymykał się stale z domu rodziców do opuszczonych dzielnic i wypuszczał zamknięte zwierzęta. Gdy z kolei rozgorzała walka w pobliżu dzielnicy zamieszkałej przez rodziców chłopca, ci — podobnie jak wszyscy inni — w pośpiechu zapomnieli o ukochanych zwierzątkach Valentina. Zrozpaczony chłopiec prosił rodziców by pozwolili mu powrócić, w celu zabrania pozostawionych ulubieńców. Wobec tego, że rodzice bojąc się o jego życie nie chcieli się na to zgodzić, chłopiec potajemnie przekradł się przez chińskie i japońskie linie bojowe i dotarł do swego domu. Zabrawszy swoje psy i ptaki musiał wracać pod ogniem pocisków obydwu stron walczących. W wędrówce swej przypadkiem natrafił na patrol policji, który odprowadził go do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Szanghaju, skąd już z łatwością dostał się do domu. Bohaterski czyn chłopca spotkał się z najwyższym uznaniem.

Co postanowiłeś zrobić dobrego dla zwierząt?

Tematem ostatniego zadania konkursowego wśród dzieci angielskich, było niewątpliwie jedno z najżywotniejszych dla naszych młodych czytelników zagadnień. Brzmiało ono następująco: Co postanowiłeś zrobić dobrego dla zwierząt w roku 1938?

Kilka odpowiedzi w streszczeniu podajemy poniżej.

Jedno z dzieci postanowiło, że samo będzie swego pieska pielęgnować, żywić i t. p. Któryś z chłopców postanowił zająć się zgubionym psem i odszukać jego właściciela przez policję. Inny znów zobowiązał się chodzić na spacery z psem sąsiada, który z braku czasu, sam tego czynić nie może, przez co piesek jest pozbawiony możności ruchu i wybiegania się, tego niezbędnego dla niego warunku szczęścia i zdrowia. Wreszcie jeszcze jedna odpowiedź tak brzmiała: Pragnę być dobrym dla wszystkich żyjących istot.

Podając niniejsze streszczenie zadań Waszych kolegów zagranicą, równocześnie zawiadamiamy, że Redakcji naszej byłoby niezmiernie miło, gdyby czytelnicy w terminie do 15 marca donieśli nam, która odpowiedź podobała im się najwięcej. Wyniki głosowania zamieścimy w następnym numerze.

WIZYTÓWKA.

W. ŁOSIK

Z liter powyższego nazwiska odgadnij nazwę ptaka, którego chowa ten pan.

Ułożył Bernard Grünhaut
uczeń kl. V, szkoły im. św. Jana Kantego w Krakowie.

Rozwiązanie rebusa z poprzedniego numeru: „Dzikie konie żyją jeszcze w Azji".

Opowiadanie Z. Kossak-Szczuckiej, o pupudze, zamieszczone na str. 1 tego nru wyjęto z książki: „Topsy i Lupus".

Drukarnia Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie.



nareszcie

wynalazek, na który czekaliśmy długo...

SZAMPON I PASTA
DO PIELĘGNACJI
WŁOSÓW



to idealny środek do mycia i pielęgnacji włosów dla dzieci, gdyż nie zawiera mydła i nie gryzie w oczy.

Do nabycia w perfumeriach i drogeriach
w cenie Zł. 0·60, Zł. 1·10 i Zł. 3.60.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 42, tel. 110-10, Związek Opieki nad Zwierzętami.

Wszelkie prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji lub pod adresem poszczególnych członków Komitetu Redakcyjnego.

Wydawca: Z. O. Z., Kraków, ul. Zwierzyniecka 42.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimiera Treterowa.

Prenumerata roczna 1 zł. półroczna 60 gr.
Cena pojedynczych numerów przed abonamentem wynosi 15 gr.

Prenumeratę należy nadsyłać przekazem P.K.O. Nr 404-677, lub przekazem rozrachunkowym

Przy abonamentach zbiorowych przysługują zniżki: Za 10 egzemplarzy abonament wynosi
rocznie zł 9·—, **półrocznie** zł 5·—, **kwartalnie** zł 3·—.